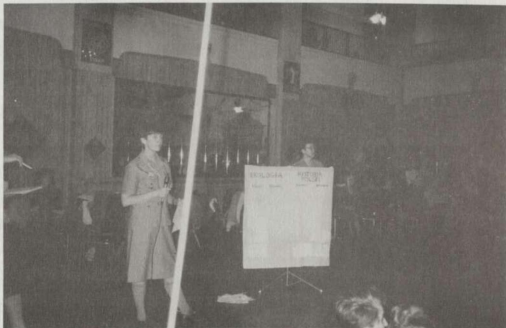


Na tropie

6
XII



hm. E. J. próbuje grę złotową „my i świat”

Tegoroczny Kominek z okazji Dnia Myśli Braterskiej, zorganizowany przez Hufiec Harcerzek "Tatry" w Chicago odbył się od początku do końca pod znakiem nadchodzącego IV Światowego Złotu ZHP. Harcerki i zaproszeni na Kominek harcerze śpiewali piosenki; wybrane z taśmy specjalnie przygotowanej na Złot, oraz brali udział w grach o tematyce złotowej. Pokazywane były filmy z ubiegłych złotów - Monte Cassino w 1969 i ze Złotu 75-lecia w Connecticut. Kominek zakończył się modlitwą skautek odczytaną przez drużynowe i "pieśnią bratertwa" - "Hej Przed Nami Bramy Świata".

Dużo emocji i zapału wywołała próba gry złotowej "My i Świat". Komitet gry wybrał dwie z czterech kategorii złotowych - Ekologię i Historię Współczesną Polski, ponieważ te kategorie były najwcześniej rozesłane po Chorągwiach. Na tablicy przed harcerkami i harcerzami wisiało 20 kartek z zakrytymi pytaniami, po 10 pytań z każdej kategorii, punktowanych po 10 lub 20 punktów. Każda drużyna biorąca udział w grze (graliśmy drużynami, a nie zastępami, jak to będzie na Zlocie) dostała chorągiewkę z numerem. Po wybraniu kategorii przez wylosowaną drużynę, rozpoczęliśmy grę odczytując pierwsze pytanie. Po odczytaniu pytania, drużyna gotowa odpowiedzieć na pytanie podnosiła swoją chorągiewkę. Zespół instruktorów notował kolejność podnoszonych chorągiewek. Jeżeli odpowiedź była właściwa, ta sama drużyna wybierała następną kate-



gorię i 10-cio lub 20-to punktowe pytanie, na które znów podnosiły się chorągiewki. Jeżeli odpowiedź nie była poprawna, lub drużyna nie była gotowa odpowiedzieć na pytanie w przeciągu 15 sekund, następną drużyna odpowiadała na to samo pytanie, w kolejności wcześniej zanotowanej przez instruktorki. Drużynowe nie brały udziału w odpowiadaniu na pytania, ale notowały ilość punktów zdobywanych przez swe drużyny.

Gra szła bardzo żywo, aż do wyczerpania się 20 pytań. W trakcie gry drużyny okazały dużo entuzjazmu i chęci do wykazania się zdobytymi wiadomościami. Pierwsze trzy miejsca zdobyły drużyny harcerek: "Wierchy", drużynowa Jowita Nastarzewska - 130 punktów, "Turnie", drużynowa Andrea Jabłońska - 60 punktów, i "Granie Górskie", drużynowa Elżbieta Dziuba - 50 punktów.

Podajemy do wiadomości szczegóły próbnej gry, ponieważ konkurs złotowy będzie przeprowadzony w bardzo podobny sposób. Teraz właśnie jest czas, żeby urządzić podobne próby na kominkach lub zbiórkach drużyn zapraszając inne jednostki harcerskie.

XXXXXXXXXX

hm Ewa Jastrzębska

nana ołdak Lata 1943 - 1947 wykazały prężność harcerstwa. Zdjęcie dha hm Z. Słowikowskiego utrwaliło uczestników kursu pod Baobabem podziwiających olbrzymia. str. ost. Ósemka londyńska na spotkaniu hufca

XXXXXXXXXX

regulamin gry „my i świat”



A. Eliminacje w Drużynach Złotowych

1. W eliminacjach wstępnych biorą udział wszystkie zastępy harcerskie i zespoły wędrownicze.
2. Młodzież na funkcjach w drużynach złotych (oboźni, sekretarze, itd.) w wieku od 16-22 lat, może brać udział w eliminacjach wstępnych w zastępach funkcyjnych. Zastępy funkcyjne przyłączone będą do obozów wędrowniczek i wędrowników podczas trwania eliminacji.
3. Komendanci(cki) drużyn złotych z dobranymi instruktorami i instruktorkami przeprowadzą eliminacje w swoich podobozach, by wyłonić zastęp, który będzie reprezentował drużynę w finale.
4. Eliminacje wstępne przeprowadzone będą w formie gry harcerskiej - po 5 pytań z każdej kategorii. Właściwe odpowiedzi i punktacja omówione będą podczas gry po każdej stacji (kategorii). Gra i omówienie trwać będą 2 godziny. Możliwe maksimum punktów: 20.
5. Jeżeli dwa zastępy uzyskają taką samą ilość punktów, podane będzie 5 dodatkowych pytań by rozstrzygnąć który zastęp będzie reprezentował drużynę w finale.

B. Finał (oparty na grze "Jeopardy")

1. Finał będzie przeprowadzony w tym samym czasie, w trzech stosownych miejscach (kaplica, ognisko, amfiteatr): finał dla młodzieży w wieku wędrowniczym, finał dla jednej połowy zastępów harcerskich (chłopców i dziewcząt), i finał dla drugiej połowy zastępów harcerskich. Reszta uczestników Złotu będzie brała udział jako kibice.
2. Każdą sekcję finału przeprowadzi zespół instruktorów - 1 osoba prowadząca konkurs, dwie sprawdzające punktacje i dwie pilnujące kolejności zgłaszających się zastępów i limitu czasu w odpowiadaniu.
3. Przed zastępami siedzącymi w półkolu ustawiona będzie tablica z 10 pytaniami z każdej kategorii, stopniowanych i punktowanych według trudności: 3 łatwe - po 10 punktów, 3 średnie - po 20 punktów, i 4 trudne - po 30 punktów.
4. Zastępy będą oznaczone chorągiewkami z kolejnymi numerami zastępów. Za każdym zastępem będzie tablica, gdzie notowana będzie ilość punktów zdobytych przez zastęp.
5. Wylosowany zastęp wybierze pierwszą kategorię i wartość pytania. Osoba prowadząca konkurs odczyta pierwsze pytanie. Osoba prowadząca konkurs odczyta pierwsze pytanie. Zastępy gotowe odpowiedzieć (zakryte dotąd) pytanie. Zastępy gotowe odpowiedzieć

- podnoszą swoje chorągiewki. Zespół instruktorów zapisuje kolejność podnoszących się chorągiewek. Odpowiada zastęp, który zgłosił się pierwszy. Jeżeli odpowiedź jest właściwa, ten sam zastęp wybiera następną kategorię i wartość pytania. Po odczytaniu następnego pytania znowu podnoszą się chorągiewki. Jeżeli odpowiedź nie jest poprawna, lub zastęp nie jest gotowy odpowiedzieć na pytanie w przeciągu 15 sekund, następnym zastęp odpowiada na to samo pytanie, w kolejności wcześniej zanotowanej przez obsadę.
6. Pytania, na które podane są poprawne odpowiedzi, wychodzą z gry. Zastęp otrzymujący największą ilość punktów, po wyczerpaniu się wszystkich pytań, wygrywa. Nagrodzone będą trzy pierwsze miejsca dla zastępów harcerskich, i trzy osobne miejsca dla młodzieży wędrowniczej.
 7. Jeżeli dwa zastępy zdobędą taką samą ilość punktów, podane będzie 5 dodatkowych pytań, które zadecydują o pierwszym miejscu.

ekologia



Poniżej podajemy pytania użyte w naszej grze:

- 10-punktowe z Ekologii
- 1) Podaj 2 przykłady stawonogów.
 - 2) Który biom jest najbardziej późnocy?
 - 3) O co najczęściej muszą dbać wszystkie pustynne stworzenia?
 - 4) Wymień 3 najważniejsze drzewa w lasach liściastych?
 - 5) W jakim biomie żyje najwięcej zwierząt i roślin?
- 20-punktowe z Ekologii
- 1) Wymień 3 rodzaje terenów trawiastych.
 - 2) Wymień 7 głównych biomów świata.
 - 3) Co decyduje o rodzaju roślinności w danej okolicy?
 - 4) Co to jest biom?
 - 5) Wymień 3 rodzaje drapieżników żyjących na terenach trawiastych?
- 10-punktowe z Historii Polski
- 1) Co znaczy litery AK?
 - 2) Czego komuniści nie opanowali w Polsce?
 - 3) Co to było Millenium w Polsce?
 - 4) Co się stało w Gdańsku 14 sierpnia 1980 roku?
 - 5) Kto jest przewodniczącym Solidarności?
- 20-punktowe z Historii Polski
- 1) Jak zaczęła się II Wojna Światowa?
 - 2) Jak odbyły się wybory w Polsce w 1947 roku?
 - 3) Co stało się z Polakami wywiezionymi do Rosji?
 - 4) Co stało się w Polsce przy końcu II Wojny Światowej?
 - 5) Czy Polska miała jakąś pomoc w odbudowaniu Kraju po II Wojnie Światowej?



Ewa Jastrzębska

historia harcerstwa 1910-1939

1. Czy Andrzej Małkowski znał język angielski? Skąd to wiesz?



Tak. Za karę, że spóźnił się na zbiórkę organizacji "Zarzewie" do której należał. Komendant tej organizacji kazał mu przetłumaczyć książkę Baden-Powella "Scouting for Boys".

2. Gdzie i kiedy organizowano pierwsze drużyny skautowe?

W 1910 r., w Warszawie i we Lwowie.

3. Co odbyło się 20 marca, 1911 r., we Lwowie?

Pierwszy kurs skautowy dla 200 uczestników, chłopców i dziewcząt.

4. Co ważnego stało się po zakończeniu Kursu?

Powstała pierwsza Komenda Skautów. Andrzej Małkowski został Komendantem Skautów, Olga Drahonowska Komendantką Skautek.

5. Czy skauting "przyjmował" się w Polsce, w tych wczesnych latach?

Tak, drużyny skautowe wyrastały po całej Polsce, pod tęczą zaborami, jak grzyby po deszczu.

6. Jak nazywali się pionierzy skautingu polskiego?

K. Wykrzykowski, A. Małkowski, O. Drahonowska, J. Grodyński, Fr. Kapałka, Cz. Pieniążkiewicz, T. Sturmiżo.

7. Jak nazywało się pierwsze czasopismo (periodical) skautowe i kto je wydawał?

"Skaut", wydawany początkowo przez A. Małkowskiego.

8. Co było umieszczane w pierwszym numerze "Skauta"?

Pieśń "Wszystko Co Nasze", skłowa I. Koziełskiego, refren i melodia O. Drahonowskiej.

9. Ile punktów miało pierwsze prawo skautowe polskie i na czym było oparte?

Miało 9 punktów i było oparte na prawie skautingu angielskiego.

10. Co stało się niedługo po ogłoszeniu prawa skautowego polskiego?

Skauści polscy dodali 10-ty punkt o abstynencji (niepicie alkoholu).

11. Gdzie i kiedy odbył się pierwszy kurs drużynowych skautowych?

Pod Urami koło Warszawy w styczniu 1911

12. Czy "Czuwaj" było zawsze podzwoniem skautingu polskiego?

Nie, najpierw było "Czołem", podzwonienie organizacji "Sokół", która patronowała polskiemu skautingowi. Podzwonienie "Czuwaj" zaczęła używać drużyna harcerek na obozie prowadzonym przez Olę Drahonowską w lipcu 1912 r.



13. Kiedy zaczęto używać słowa harcerz i harcerka zamiast skaut i skautka

Po ukazaniu się książki "Harco młodzieży polskiej". Była to polska przeróbka (adaptation) książki "Scouting for Boys", która ukazała się w 1912 r.

historia harcerstwa 1910-1939

14. Kiedy odbywały się pierwsze obozy drużyn harcerskich?

Latan. 1912 r. zorganizowano kurs gimnastyczny i kilka osobnych obozów drużyn harcerskich.

15. Jakie były pierwsze stopnie harcerskie chłopców?

Młodzik, wywiadowca, świk, harcerz.

16. Co stało się 19 czerwca 1913 r.?

Ślub Andrzeja Małkowskiego i Olgi Drahonowskiej.

17. Czy harcerstwo polskie, na początku swego istnienia, wyjeżdżało do Polski na zloty międzynarodowe?

W 1913 r., reprezentacja polska wyjechała do Birmingham w Anglii i występowała pod polską flagą, mimo że Polska była wtedy pod zaborami: rosyjskim, niemieckim i austriackim (was partitioned).



18. Czy harcerstwo polskie istniało tylko w Polsce przed I Wojną Światową?

Nie, skauting polski w Ameryce liczy 3100 chłopców.

19. Czy na początkach harcerstwa obozy odbywały się czasem w zimie?

Tak, kurs instruktorski dla nauczycieli z Krakowa, prowadzony przez Olę i Andrzeja Małkowskich odbywał się w grudniu 1913 r., w namiotach i szałasach.

20. Jak wybuch I Wojny Światowej wpłynął na pracę harcerską?

Wybuch wojny przerwał pracę niektórych drużyn, ale Polacy ewakuowani do Rosji i do Austrii organizowali tam pracę harcerską, nawet na Syberii. Inne drużyny w Polsce rosły i pracowały dalej

21. Czy harcerstwo brało udział w walkach o niepodległość Polski?

Tak. Było w Legionach i w Polskiej Organizacji Wojskowej. Harcerstwo specjalnie odznaczyło się w obronie Lwowa.

22. Czy Małkowscy byli kiedyś w USA?

Tak, byli w Chicago, zaproszeni przez Związek Sokółów Polskich w Ameryce, by zorganizować i zedytować pracę harcerską w ośrodkach polonijnych.

23. Kiedy wszedła w użycie nazwa Związek Harcerstwa Polskiego?

W jesieni, 1918 r. kilka różnych organizacji harcerskich połączyło się w jeden Związek Harcerstwa Polskiego.

24. Kto był pierwszym przewodniczącym Zjednoczonego ZHP?

Tadeusz Strumiżko stanął na czele Rady Naczelnej.

25. Jak i kiedy zginął Andrzej Małkowski?

Zginął tragicznie wskutek zatonięcia statku na którym płynął z misją wojskową do generała Żeligowskiego, z 15 na 16 stycznia, 1919 r.

26. Jaki był ostatni dobry uczynek A. Małkowskiego?

Oddał swój bilet 1-szej klasy kobiecie z pięciorgiem dzieci, która miała jechać w kajucie (cabin 3-ej) klasy na dole okrętu.

czy
Twój następ



czyta
Na tropie?






historia harcerstwa 1910-1939

27. Jak nazywało się pierwotnie oficjalne pismo instruktorskie? "Harc mistrz".
28. Jaki był pierwszy skład władz harcerskich w niepodległej Polsce? Przewodniczący - Gen. Józef Haller, Wiceprzewodniczący - Tadeusz Strumiłło i ks. Jan Mauersberger, Naczelnik - Stanisław Sodłaczek, Naczelniczka - Maria Wocalewska.
29. Kiedy i gdzie odbył się I Walny Zjazd ZHP? 31 grudnia 1920 r., w Warszawie.
30. Ile było harcerzy i instruktorów na I Zlocie Narodowym harcerzy w 1924 r.? 3533 harcerzy i 152 instruktorów.
31. Ile było harcerek i instruktorek na I Zlocie Harcerstwa żeńskiego w 1924 r.? 809 harcerek i 44 instruktorek.
32. Co stało się na II Międzynarodowym Jamboree w Kopenhadze? Polska drużyna reprezentacyjna zajęła 5-te miejsce w zawodach skautów na 13 zespołów.
33. Co to był "Cisowy Dworek"? Staraniem Olgi Mażkowskiej, wybudowano dom harcerski na Podhalu, który służył jako szkoła podstawowa (grade school), gimnazjum (high school) prowadzone metodą harcerską i szkoła instruktorek.
34. Jakie zmiany zaszły w harcerstwie w roku 1926? Młodzi instruktorzy uważali że trzeba rozszerzać harcerstwo wśród młodzieży wiejskiej i robotniczej. Na skutek ich pracy harcerstwo zaczęło rosnąć liczbowo.
35. Jaką nowość wniósł VII Zjazd Walny do pracy harcerskiej? Zapadła decyzja, żeby zorganizować drużyny morskie. Wybrzeże morskie i rzeki zaroiły się od kajaków i łodzi harcerskich z całej Polski.
36. Jak spisały się polskie drużyny żeglarskie (marine scouts) na międzynarodowym zlocie skautów morskich na Węgrzech w 1928 r.? I Drużyna Ursynowska z Warszawy zdobyła pierwsze miejsce przed Anglią, Niemcami i Austrią.
37. Co stało się w 500-ną rocznicę śmierci Zawiszy Czarnego (lipiec 1928)? Odbył się II Polski Zlot Harcerok, w którym brało udział 1072 harcerok, 70 harcerek i 35 skautek z innych krajów.
38. Co odbywało się razem z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu (International Trade Fair in Poznan) 1929 r.? II Zlot Harcerzy, w którym brało udział 6700 harcerzy i goście z 8 krajów.
39. Co miało wspólne Poznańska Wystawa ze Zlotem? Harcerstwo miało swoje stoisko na Wystawie, a zespoły zlotowe popiswały się śpiewem, tańcami i gimnastyką na wielkiej scenie wystawowej.

na **ZLOT**

historia harcerstwa 1910-1939

40. Co robili harcerze na III Jamboree międzynarodowym w Birkenhead (Anglia) w 1929 r.? Mała delegacja polska (437 harcerzy na 50,000 uczestników Jamboree) odznaczała się pomysłowością i oryginalnie urządzonego obozem, i informowała cudzoziemców (foreigners) o Polsce.
41. Co to było "Bucze"?  Stacja harcerska, gdzie odbywały się kursy instruktorskie i szczy harcerskie. W 1932 r. Bucze stały się szkołą instruktorską Organizacji Harcerok.
42. Co robili harcerze i harcerki w Pradze, stolicy Czechosłowacji w 1931 r.? 1077 harcerzy i 322 harcerek brało udział w Zlocie Skautów Słowiańskich, po którym 300 harcerzy i harcerek wracalo do Polski wycieczkami wędrownymi przez Czechosłowację.
43. Ile było harcerzy i harcerek w harcerstwie polskim w 1932 r.? 56,000 harcerzy i 37,000 harcerek.
44. Co nowego działo się w harcerstwie w 1933 r.? Harcerze zorganizowali zespoły szybowcowe i kurs szybowcowy (glider camps and workshop) i brali udział w Jamboree w Budapeszcie (Węgry).
45. Kim był Aleksander Kaminski?  Był on najznakomitszym (best) instruktorem zuchowym polskim, który wypracował nową metodę zuchową. Był również pierwszym komendantem szkoły instruktorek zuchowych w Nierodzimie.
46. Co uchwałała Naczelna Rada Harcerska w październiku 1934 r.? Prawo zuchowe dla dziewczynek i chłopców.
47. Ile książek i broszur harcerskich wydano w Polsce do 1934 r.? 500 książek i broszur.
48. W jakich zawodach brali udział harcerze w Zwardoniu, w 1935 r.? 400 harcerzy, w tym 32 zagranicznych, brało udział w zawodach narciarskich.
49. Co to były Harcerskie Ochotnicze Drużyny Robotocze?  Były to drużyny prowadzone przez instruktorów harcerskich, a składające się z młodych ludzi, którzy potrzebowali pracy i przygotowania zawodowego (needed work and job training). Drużyny pracowały przy regulacji Wisły i budowie dróg.
50. Z czego znana była "Spała"? Była to miejscowość w Polsce gdzie w 1935 r. odbył się Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego.
51. Jaka ilość młodzieży harcerskiej brała udział w Zlocie w Spaie? 7568 harcerek i 15,132 harcerzy z polski, 460 harcerek i 759 harcerzy z emigracji oraz 259 skautek i 1138 skautów z innych krajów.

czy

Swoj zastęp



czyła

Na tropie ?

historia harcerstwa 1910 - 1939

52. Czym wyróżnili się instruktorzy polscy na Międzynarodowej Konferencji Skautowej w Sztokholmie (Szwecja) w 1935 r.?

53. Jak nazywały się szkoleniowe statki harcerskie (ships)?

54. Jaki był stosunek rządu polskiego za czasów niepodległości do harcerstwa?



55. Czy instruktorzy i instruktorki z Polski pomagali w pracy harcerskiej drużyn emigracyjnych?

56. Czy harcerstwo brało udział w zawodach lotniczych?



57. Czy harcerstwo w Polsce miało swoją stację radiową?

58. Co stało się 30 sierpnia 1939 r.?

Andrzej i Olga Mażkowscy

59. Czy Andrzej Mażkowski był kiedyś w więzieniu?

60. Jakie materiały instruktorskie używał A. Mażkowski przy prowadzeniu pierwszego kursu skautowego?

61. Czy A. Mażkowski był zadowolony ze swojej pracy w tworzeniu harcerstwa?

62. Czym jeszcze zajmował się A. Mażkowski podczas tworzenia harcerstwa?

63. Kiedy A. Mażkowski znajdował czas na wydawanie pisma "Skaut"?

64. Czy A. Mażkowski był religijny?

65. Ile języków znał A. Mażkowski?

H. Grażyński i A. Kaminski przedstawiili referaty (presented papers). Grażyński na temat harcerskiej inicjatywy walki z bezrobociem, a Kaminski na temat nowej metody i formy pracy zachowuje.

Harcerzy - "Zawisza Czarny", harcerok - "Grażyna".

Rząd polski dawał pełne poparcie harcerstwu, bo uważał harcerstwo za bardzo wartościową organizację. W 1936 uznał harcerstwo za "stowarzyszenie wyższej użyteczności" (an organization of higher public usefulness).

Tak, dwie grupy instruktorów i instruktorek wyjechały do USA w latach trzydziestych by szkolić kadrę harcerską (leaders) w organizacji emigracyjnej.

Tak, w roku 1938 harcerze zorganizowali wyprawę lotniczą (flew planes) do Budapesztu i brali udział w akrobacji lotniczej (air acrobatics) i skokach spadochronowych (parachute jumps) w Poczku.

Tak, w 1938 r. otwarta została sieć harcerskich radiostacji (radio network) na terenie Polski.

Nastąpiła mobilizacja harcerstwa w przygotowaniu do II Wojny Światowej.

Tak, dwa razy był aresztowany przez Rosjan i osadzony w więzieniu, ale oboje razy udało mu się uciec.

Używał czegóśi książki Baden-Powella "Scouting for Boys", którą sam tłumaczył

Nie, ciągle uważał że robi za mało i że mógłby robić więcej.

Kończył studia uniwersyteckie.

Ponieważ był bardzo zajęty pracą harcerską i studiami w dzień, "Skauta" przygotowywał po nocach.

Tak. Chodził codziennie na Msze św. i przyjmował Komunię św.

Ośm. Polski, rosyjski, angielski, francuski, niemiecki, grecki, tającą i sanskryt.

historia harcerstwa 1910 - 1939

66. W jaki sposób A. Mażkowski przypominał sam sobie o codziennym dobrym uczynku?

67. Co studiowała Olga Małkowska i jaki był jej zawód?



68. Gdzie była O. Mażkowska podczas I Wojny Światowej?

69. Czy zajmowała się O. Mażkowska w Szwajcarii i w Londynie?

70. Czy zajmowała się O. Mażkowska po powrocie do Polski, gdy Polska odzyskała niepodległość?

71. Jaka była rola O. Mażkowskiej w Lidze Narodów (precursor of United Nations)

72. Czym zajmowała się O. Mażkowska podczas II Wojny Światowej?



73. Czy O. Mażkowska otrzymała jakiegoś uznanie za swoją pracę?

74. Co zrobiła O. Mażkowska pod koniec swego życia?

Rano wiązał supełek (extra knot) na kravacie, i odwiązywał go po zrobieniu komus czegoś dobrego.

Studiowała na początku biologię, potem skończyła Konserwatorium i otrzymała dyplom nauczycielki muzyki.

Wyjechała z Andrzejem z Polski przez Wiedeń do Szwajcarii, bo mieli być aresztowani. Potem mieszkała w Chicago i w Londynie.

W Szwajcarii pracowała w ogrodzie by zarobić na swe utrzymanie. W Londynie prowadziła polską szkołę dla dzieci emigrantów polskich.

Prowadziła pracę nauczycielską, była aktywną instruktorką, oraz brała czynny udział w konferencjach międzynarodowych skautek jako delegatka polska.

Jako przedstawicielką skautingu została powołana (was designated) do Sekcji Opieki nad Młodzieżą w Lidze Narodów.

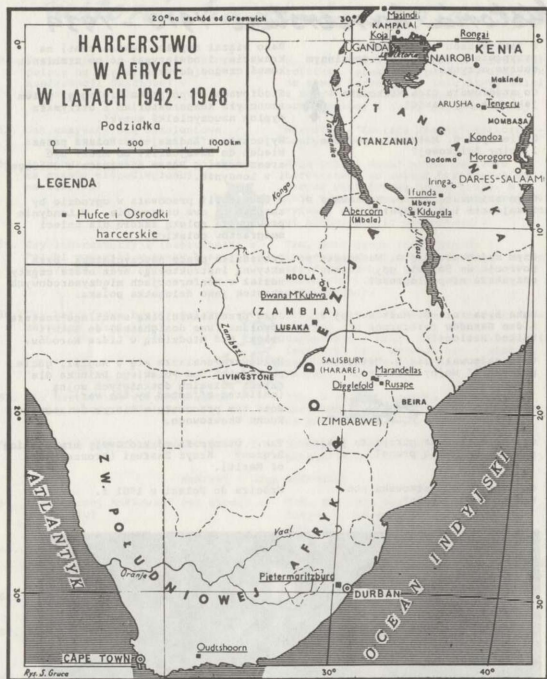
Mażkowska znalazła się w Anglii, gdzie prowadziła Dom Polskiego Dziecka dla dzieci polskich dotkniętych wojną (children affected by the war). Poza tym pracowała w Biurze Światowego Ruchu Skautowego.

Tak. Otrzymała od królowej brytyjskiej Brązowy Krzyż Zasługi (Bronze Medal of Merit).

Wróciła do Polski w 1961 r.



Żyć i działać w służbie Młodym



D.p.p. inż. mgr. Zdzisława
Wójcik, Komendantka
Harcererek i Kierownicza
pracy harcerskiej
w Afryce, Nairobi, 1943 r.



Hm. dr. hab. Z. Wójcik
Warszawa, 1976 r.

Wspomnienia harcerskie z Afryki Wschodniej z lat Drugiej Wojny Światowej

Napisać kilka stron wspomnień o życiu i pracy harcererek i harcerzy polskich w Afryce Wschodniej nie jest łatwo. Trzeba się cofnąć myślami i uczuciami o 35 lat wstecz, o sześć do siedmiu tysięcy km ku południowi. Trzeba wygasić wszystkie współczesne doznania i przenieść się w podległy, niemal bajeczny świat.

Do pracy harcerskiej w Afryce trafiłam zupełnie niespodziewanie. W lipcu 1942r. znalazłam się w Teheranie, w ogromnej rzeszy Polaków, którzy opuścili Związek Radziecki w ramach umowy zawartej przez Generała Sikorskiego z rządem ZSRR. Z tej wielkiej masy wytworili młody profesor Stanisław Kot, podówczas minister pełnomocny na "Wschód" Rządu RP w Londynie. Odważył powierzyć dużą i trudną robotę skromnej instruktorce programowej z Wielkopolskiej Chorągwi Harcererek, dysponującej wtedy tylko stopniem drużynowej po próbie. Okazało się bowiem, że miałam najwyższy ze wszystkich harcererek w Teheranie, podległych Komendzie ZHP na Wschodzie stopień, pochodzący z przedwojennej nominacji w Organizacji Harcerki.

Ustążywszy tę propozycję zaoponowałam gwałtownie. - Ależ ja nigdy takiej trudnej pracy nie prowadziłam; nie potrafię. Ale profesor odpowiedział - Teraz jest wojna. Kiedy na wojnie ginie dowodzący oficer, komende obejmują oficer młodszy; gdy tego nie stanie - podoficer, aż w końcu ten z szeregowców, który jest zdolny udźwignąć dowództwo. To obowiązek.

Do Afryki skierowano wiele transportów uchodźców, a miało ich tam być z czasem prawie dwadzieścia tysięcy. Większość stanowiły kobiety, dziewczęta i dzieci. Chłopców było znacznie mniej, gdyż wielu z nich trafiło do szkół wojskowych w Palestynie i Egipcie. Mężczyzn była ilość znikoma, głównie masa była w wojsku. Dużą część młodzieży, która wyjechała z Teheranu do Afryki, była zorganizowana w drużyny, ubrana w mundury harcerskie polskiego kroju i biało-czerwone chusty.



Miała maszerować i głośno śpiewać polskie piosenki. Zupełnie jednak nie wiedziała, na czym polega Harcerstwo. Miałam objąć nad nimi komendę i poprowadzić ich po harcersku. Na miejscu w Afryce, nie wszędzie, jak się okazało, sytuacja wyglądała tak, jak to sobie wyobrażałam na podstawie tego, co wiadomo było w Teheranie.

W Afryce znalazłam się w połowie grudnia 1942r. i już 19 grudnia przystąpiłam do pracy w Delegaturze Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej rządu polskiego, mającej siedzibę w Nairobi /Kenia/, jako referentka spraw młodzieży i Harcerstwa. Nominacja na Komendantkę Harcerek w Afryce wraz z upoważnieniem do prowadzenia pracy harcerszy doszła mi po powrocie z pierwszej wizytacji. Od października 1943r. przeszłam do nowo utworzonej Delegatury Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, która przejęła całość pracy wychowawczej z młodzieżą.

W momencie mojego przybycia do Afryki Wschodniej istniało tam już sześć polskich osiedli uchodźczych, nie licząc obozów przejściowych. Były to:

- W Ugandzie - Masindi, osiedle pomiędzy Jeziorem Alberta i Jeziorem Kioga, w pobliżu rezerwatu Buniro Forest;
- Koja, osiedle na północnym skraju jeziora Wiktorja;
- W Tanganice - Tengeru, koło Aruszy i wygasłego wulkanu Meru, z widokiem na Kilimandżaro;
- Kondo, nieco od tamtego na południe, w półpustynnym obszarze koło Irangi;
 - Ifunda koło Iryngi, jeszcze dalej na południe, już w obszarze górskim;
 - Kidugala koło Mbeji, jeszcze dalej na południe, też w górach, bliżej granicy Rodezji Północnej.

Polskie osiedla uchodźcze w Rodezji - najpierw Północnej, a z kolei i Południowej zaczęły powstawać później, dopiero od 1943r. We wszystkich tych osiedlach, w Ugandzie i Tanganice, były już drużyny harcerskie, w wiekszych nawet hufce.

Pierwszym moim zadaniem było zorientowanie się, na podstawie danych znajdujących się w aktach szkolnych Delegatury, jaki jest stan liczbowy i organizacyjny spontanicznej organizacji harcerskiej w podległych jej osiedlach. Z kolei trzeba było objechać je wszystkie, przyjrzeć się pracy młodzieży i prowadzącym ją ludziom - czasem młodzieźnikom dziewczętom i chłopcom, a czasem dojrzałym kobietom - nauczycielkom, lekarkom, kierowniczkom sierocinców itp. Trzeba było szybko zaznajomić się z ich możliwościami i walorami - moralnymi, intelektualnymi, czysto harcerskimi; zwerifikować dobór kadry, doszkolić w miarę możliwości, aby po wyjechaniu z parotygodniowego pobytu móc po roku czy dwu przekonać się o słuszności lub niesłuszności swoich własnych zarządzeń. Od osiedla do osiedla było od kilku set

GROMADO! GZUJ!

do kilku tysięcy kilometrów odległości.

Brak było zupełnie instruktorów harcerskich, a przede wszystkim instruktorów, tak potrzebnych przy dużej ilości dziewcząt, jaka była w Afryce. Nie było też żadnych książek ani czasopism harcerskich; niczego z zakresu ideologii harcerskiej, nie identycznej z ideologią skautingu angielskiego, bo tak przepojony polskością; nie mieliśmy też nic na temat obrzędowości harcerskiej, nadającej koloryt obozom i uroczystościom i pozostającej na zawsze we wspomnieniach.

Podobna sytuacja była w szkolnictwie. Podręczników nie było do tego stopnia, że nauczycielki klas pierwszych miały obowiązek przez każde wakacje przepisać i przyswoić co najmniej trzy elementarne; pomagała im w tym starsza młodzież, najczęściej harcerska. Gdy przyjechawszy do Nairobi, aby objąć stanowisko, zastałam czekających już na mnie dziesięć egzemplarzy wydawanego w Palestynie harcerskiego czasopisma "Wytrwamy", rozstałam je do drużynowych we wszystkich osiedlach. Wizytując później pracę harcerską w osiedlach, przekonałam się, że ani jeden egzemplarz tego czasopisma nie został w bibliotece harcerskiej. Wszystkie trafiły do szkół, do klas pierwszych jako jedyne polskie słowo drukowane na prawdę w drukarni.

Nie było też żadnego sprzętu: namiotów, saperów, kompasów, przyborów do gier - niczego. Z tym jednak harcerze dawali sobie radę całkiem dobrze. Okazało się, że Harcerstwo było jedyną siłą, która w pierwszych, najtrudniejszych latach w powstających dopiero osiedlach potrafiła zorganizować i zapętnić dzieciom i młodzieży czas po powrocie ze szkoły, a starszej młodzieży, której nie ogarniały jeszcze rozwojowe szkoły, dostarczyć jakichś zainteresowań i pożytecznych zajęć. Bo Harcerstwo robiło to gołymi rękami w oparciu o teksty prawa i przyrzeczenia harcerskiego, umieszczone na okładkach, wyniesionych z zawieruchy wojennej książeczek służbowych. Nie czekało na sprzęt obozowy i sportowy, który znalazł się o wiele później; uzbroido się rękami, nie potrzebnych już w ciepłym klimacie, pończoch. Nawet namioty w postaci suchej robiło się wtedy z koczów.

Wizytowanie ośrodków harcerskich w Afryce rozpoczęłam od największych osiedli. Na pierwszy ogień poszło Tengeru, od początku do końca swego istnienia największe osiedle ze wszystkich. Położone w żyznym okręgu Aruszy, zabudowane było okrągłymi domkami, ulepienymi z czarnej, wulkanicznej ziemi, pokrytymi stromymi strzechami z liści bananowych lub palmowych. Największą ozdobą tego osiedla, turystyczną atrakcją nawet dla osób nie mogących chodzić daleko, był widok na osnieżony szczyt Kilimandżaro, złocisto-różowy o zachodzie słońca.

Harcerze i harcerki w Tengeru zorganizowani byli w jeden hufiec, prowadzony przez drużynę Eugenję Grosicką, kierowniczkę sierocinca. Drużyny natomiast były oddzielne, znacznie liczniejsze harcerki i mniej liczne harcerzy. Hufiec obejmował też kilka gromad zuchowych. Pracował doskonale. Działo się przy nim Koło Przyjaciół Harcerstwa z prawdziwego zdarzenia. Miał piękny sztandar, wyszły w pracowni osiedlowej. Stać go było na urządzenie obozów

czy
Twój zastęp  *czyła*
Na tropie ?

pod namiotami, z koców właśnie. Czuto się, że pracę prowadzi osoba o dużej inteligencji, ogromnych zdolnościach organizacyjnych i doświadczeniu; z pełną świadomością, że najważniejszą pracą na uchodźcwie jest praca z dziećmi i młodzieżą.

Dla mnie ten pierwszy pobyt w Tengeru był chrztem bojowym - pierwszą okazją i koniecznością stanięcia przed frontem hufca, liczącego kilkadziesiąt osób, w roli wizytującej ich pracę komendantki. Tu prowadząc zajęcia z młodą kadrą harcerską, przekonałam się, jak trudno jest w krótkim czasie dwu lub trzech tygodni trwającego pobytu, sprawdzić trafność wyboru funkcyjnych i w miarę swych możliwości doszkolić ich szybko w metodzie harcerskiej. Nie przychodziło mi wtedy nawet do głowy, że to właśnie osiedle, jego szkoły i ten hufiec staną się w przyszłości - na najdłuższy odcinek mojego afrykańskiego życia, prawdziwym domem, środowiskiem, za którym tęskniłam przez lata.

Z kolei odwi edziłam Masindji, drugie co do wielkości polskie osiedle w Afryce i drugi według liczebności hufiec harcerski. Osiedle to tonęło w bujnej roślinności równinowej, a zabudowane było zupełnie inaczej niż poprzednie. Składało się z poszczególnych "wiosiek", w których ze stomy pięcioramienne prostokątne domki koncentrowały się wokół placyków będących ośrodkami życia wioski. Główna ulica wytyczona została przez architekta Polaka, /Jerzy Skollnowski/ dokładnie w kierunku Warszawy. Tu też spotkałam jedną z moich najbliższych przyjaciółek ze szkoły i Harcerstwa, p. Kazimierzę Skórską - jako kierowniczkę pracy kulturalnej w osiedlu.

W Masindji natrafiłam w pracy harcerskiej na duże trudności; tu Harcerstwo nie było wychowawczą organizacją polską, lecz było "wojskiem" pod rozkazami hufcowej. Byłam wtedy bardzo młoda i bezkompromisowa; po krótkim przegłądaniu się sposobowi prowadzenia hufca jednym rozkazem zmieniłam hufcową i jednym telegramem do Nairobi sprowadzałam przesilenie jej do innego osiedla. W Delegaturze miano do mnie zaufanie. Ale było to najbardziej drastyczne pociągnięcie w moim życiu organizacyjnym. Po dziesięć dni ja minęło 35 lat - otęczać się nie mogę i ciągle mi się zdaje, że może było inne wyjście. Cóż szczęście, że Wanda Swarowska, młoda dziewczyna, której powierzyłam hufiec, choć przejmowała go z dużymi trudnościami - dzieci i młodzież, wszyscy byli dosłownie w szoku - okazała się z czasem najwspanialszą hufcową w Afryce.

Następnym osiedlem była Koja na brzegu wielkiego jeziora Wiktorii. Władze tego osiedla bardziej niż gdzie indziej borykały się z malarją, która z początku bardzo gnębiła mieszkańców tego nadwodnego, wilgotnego osiedla. Tu najściślej przestrzegać trzeba było przepisów antymalarycznych - nosić długie spodnie i spuszczone rękawy po zachodzie słońca, spać pod siatkami chroniącymi od moskitów. Z czasem uporano się jakś z tym problemem.

Osiedle to było młodsze od poprzednich; szkoły i Harcerstwo były w starszym bliższym początkowym; była tylko pierwsza klasa gimnazjalna, a drużyna harcerska prawie nie związane w jakąś całość; tylko z zachiami prace szły prawie normalnie. Dopiero nieco później po przyjeździe do osiedla drużyny Feliksi Morawskiej, nauczycielki, zorganizował się prawdziwy hufiec harcerski.

Z kolei wizytowałam matę osiedla Tanganiki położone coraz to dalej ku południowi. W każdym z nich przyroda była inna, inna była zabudowa i organizacja osiedli i szkół. Praca harcerska jednak, wyglądała podobnie. Robiono po prostu to, co dało się zrobić w tych egzotycznych i prymitywnych warunkach.

Na ostatku, bo dopiero w 1944r. dotarłam do Północnej Rodezji /dzisiejsza Zambia/, do jej /obecnej/ stolicy, Lusaki. Tam z Nairobi dojeżdżało się tylko samolotem; na jakikolwiek inny środek lokomocji było zbyt daleko. W Lusace powitał mnie Wacław Korabiewicz, stary wileński harcerz, który urządował tam jako delegat Min. Pracy i Opieki Społecznej na obie Rodezje. Z nim razem i z dr. Wiktorem Binczerem, szefem sanitarnym osiedli polskich w Afryce, objechałam samochodem Rodezję Północną; każde z nas zapoznawało się z czymś innym, zależnie od pełnionej funkcji; z organizacją życia w osiedlach, z ich stanem sanitarnym i opieką zdrowotną; z pracą harcerską i sytuacją młodzieży. Tak zwiedziłam osiedla Bwana M'Kubwa i Abercorn na północ od Lusaki i matę osiedle Fort Jameson na wschód od niej.

Po powrocie do Lusaki zastaliśmy wiadomość, że przyjechała do Afryki ekipa instruktorów harcerskich z Komendy ZHP na Wschodzie w składzie: hm dr Wiktor Szryński, wizytator i członkowie - hm Józef Brzeziński, pfm Ignacy Kozioł, pfm Romuald Rzędzian i pfm Zenobiusz Słowikowski - dwaj ostatni instruktorowie zuchów.

Przestałam być jedyną instruktorką harcerską w Afryce.

Po przyjeździe instruktorów, a więc w drugiej połowie 1944r. odbyło się w Afryce wiele kursów dla drużynowych harcerskich i zuchowych. Przeprowadzono też kilka dłuższych konferencji na temat wychowania harcerskiego i stosunków między szkołą i Harcerstwem, jeden kurs pedagogiczny dla pierwszych absolwentek afrykańskich liceów i młodych nauczycielek. Instruktorzy włączyli się też czynnie w życie drużyn i hufców. W rezultacie nauczyli wiele z metodyki harcerskiej, pokazali nowe pomysły gry i zabawy, sposoby prowadzenia zbiórek, biegów harcerskich, przeprowadzania prób na stopnie, rozszerzyli znajomość obrzędów harcerskich. Wiele młodych osób przygotowało do samodzielnego prowadzenia pracy harcerskiej. Zostało to ukoronowane mianowaniem pierwszych instruktorów harcerskich, wychowanych od początku w Afryce.

Wykonali ogromną robotę. Osobiście wziętą w niej udział, pomagając prowadzić kurs drużynowych zuchów w Lusace /komendant kursu pfm Z. Słowikowski/; kurs drużynowych harcerskich w Tengeru /komendant hm dr W. Szryński/ i kurs drużynowych harcerskich w Ifundzie /k-nt hm Szryński/, dwie konferencje nauczycielskie. Sytuacja w Harcerstwie w Afryce zmieniała się na moich oczach.

Zmiany, jakie zaszyły, pociągnięty za sobą potrzebę i możliwość dokonania zmian w strukturze organizacyjnej Harcerstwa, które stanowiły dotychczas bardzo dużą ale niespójną całość.

Do najważniejszych zmian organizacyjnych w Harcerstwie w Afryce należało



Mexico



Luxembourg



Liechtenstein



The Lebanon

wyodrębnienie Chorągwi Harcerskiej, która objęła Rodezję Północną, jak i Potundaniową. Komendantem Chorągwi został p hm dr Korabiewicz. Ja zostałam Komendantką Chorągwi we Wschodniej Afryce, działającej na terenie Ugandy i Tanganiki, a więc na najlepiej znanym mi obszarze. W krótkim czasie Chorągwie we Wschodniej Afryce została jeszcze podzielona na Chorągwie Harcerską w Ugandzie, którą objął hm Ignacy Kozłot i Chorągwie Harcerską w Tanganice, przy której pozostałam jako Komendantka.

Wyobrażenie o ilości młodzieży harcerskiej, którą dzielono na coraz to mniejsze jednostki, daje załączona tabela, odnosząca się do okresu największego rozkwitu osiedli polskich w Afryce, rozłożeniu w nich szkolnictwa i największej liczebności Harcerstwa w tych osiedlach.

Korzystając z tego, że nie byłam już jedynym instruktorem harcerskim w Afryce i że uprawnienia i obowiązki instruktora okręgowego Harcerstwa przy Delegaturze Oświaty przejął wizytator z ramienia Komendy ZHPnWsch., poprosiłam o przeniesienie mnie do pracy w Delegaturze do pracy w szkolnictwie. Przydzielono mi do osiedla Tengeru, gdzie od 1-go lutego 1945r. rozpoczęłam pracę w gimnazjum i liceum ogólnokształcącym. Powierzono mi nauczanie geografii we wszystkich klasach oraz biologii w liceum. Od następnego roku uczyłam już biologii we wszystkich klasach, a także, w razie potrzeby, innych przedmiotów, głównie przyrodniczych. Nie mogąc jako nauczycielka opuszczać osiedla i szkoły, aby wizytować hufce harcerskie w innych osiedlach, zrezygnowałam z funkcji Komendantki Chorągwi i objęłam funkcję hufcowej harcerek w Tengeru po drużynie Grosińskiej, która poprosiła o zwolnienie. Na tej funkcji pozostałam aż do końca mojego pobytu w Afryce, tj. do 15 grudnia 1947r. Komendantem Chorągwi w Tanganice został p hm Jan Barczyk, który przyjechał do Afryki z Londynu, terenu działania Komitetu Naczelniczego ZHP, jako Okręgowy Instruktor Harcerstwa przy Delegaturze Min. W.R. i O.P.

Z osiedlem Tengeru, z Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Batorowego w tym osiedlu i Hufcem Harcerek w Tengeru, związana byłam przez trzy lata - od 1945 do 1947 roku. W pierwszym roku mieszkłam i uczyłam w Tengeru, pełniąc jednocześnie funkcje Komendantki Chorągwi w Tanganice; w ciągu dwu następnych lat - funkcje hufcowej harcerek w tym osiedlu. Dlatego, ilekroć zdarzyło mi się wspominać moją wielką afrykańską przygodę harcerską - w rozmowie czy choćby w myślach tylko, od czego by się nie zaczęło, zawsze kończyło się na Tengeru. Tam przeżyłam najwięcej. Tam moja pamięć i moje uczucia przylgnęły najściślej. Tę młodzież - dziewczęta z moich klas, harcerki i chłopców z Kręgu Wodków Zuchowych, wspominam najczęściej.

Z największym wzruszeniem wspominam mój pierwszy obóz harcerek z Tengeru, który prowadziłam w styczniu 1946r. w Loliondo, choć zakończył się on dramatycznie.

Były to właściwie trzy obozy zupełnie samodzielne, rozłożone w niedużej odległości od siebie. Każdy miał własną komendantkę i oboźną; prowadziły oddzielnie zajęcia obozowe, gotowały i spożywały posiłki, urządzały ogniska. Spałam w jednoosobowym namiocie w obrębie obozu najmłodszych harcerek.



W dzień chodziłam po obozie, jakgdyby nic nie robiąc i przyglądałam się jego życiu i pracy. Wieczorem miałam gawędę przy ognisku o tym, co widziałam w ciągu dnia. Następnego dnia spędzałam w drugim, z kolei w trzecim obozie, a na czwarty wracałam do pierwszego. I tak trwało do końca naszego pobytu w Loliondo. Tylko przyrzeczenie na zakończenie obozów było uroczystością wspólną dla wszystkich. To przyrzeczenie i te dziewczęta, które je składały, zostaną mi w pamięci na zawsze. Zdarza się bowiem czasem, że instruktor, przyjmujący przyrzeczenie przeżywa je mocniej niż młodzież.

Po zakończeniu obozów mieli na to miejsce przyjechać harcerze. Zwingniętymi namioty, spakowaliśmy sprzęt i osobiste rzeczy i pierwsza ciężarówka z dziewczętami wyjechała do osiedla. Wkrótce wróciła i odejechała nią harcerki z drugiego obozu. Tym razem ciężarówka nie wróciła w przewidywanym czasie. Czekaliśmy długo. Zniecierpliwili się także druh Barczyk, komendant chorągwi i zabrawszy mnie do samochodu, pojechali do osiedla Sprawczy, co się stało. A tam na całej drodze do bramy osiedla do świetlicy harcerskiej rozstawieni po obu stronach harcerze krzyczeli - samochód się wyrucił, dziewczęta są w szpitalu. Podjeżdżamy więc pod szpital, a w drzwiach czeka już lekarz naczelny. - Miła Pani szczęście, ani jednego ciężkiego wypadku; jeden złamany palec, jeden lekki szcęk, kilka zadrapań już opatrzonych - wtedy dopiero ugięły się pode mną nogi.

A było to tak. Ciężarówka minęła właśnie rzekę, którą brało się bez mostu, serpentyną, najpierw strono w dół, a potem do góry. Zaledwie kierowca odetchnął z ulgą na prostej drodze, gdy wypadł mu prawie pod koła murzyn. Nie chcąc go przejechać szofer skręcił gwałtownie i samochód przewrócił się do góry kołami, wysypując do przydrożnego rowu zawartość, w tym dwadzieścia kilka harcerek z obozu. Całe szczęście, że w Afryce równikowej rowy są szerokie i głębokie, aby mogły pomieścić opady w porze deszczowej. Szerokość rowu w tym miejscu była, jak się okazało, taka właśnie, jak szerokość pułta ciężarówki i to zdecydowało o szczęśliwym końcu przygody.

Okolica, w której obozowaliśmy, była piękna ale, jak się okazało, malarzyczna. Miałymy po powrocie kilka przypadków malarii, w tym jeden bardzo ciężki. Od tego czasu urządziłmy obozy wyżej, na stokach góry Meru, mniejszych wulkanu z grupy Kilimandżaro, gdzie było chłodniej i nie było komarów malarzycznych. Obóz harcerek i obóz harcerzy rozbiłaliśmy w małej odległości; tak było bezpieczniej. Chodziliśmy stamtąd na długie wycieczki podglądać dzikie zwierzęta. Z urwistych skał mogliśmy bezpiecznie obserwować nawet najbardziej niebezpieczne z afrykańskich zwierząt, nosorożce, jak pasty się obrywając ostrożnie najdelikatniejsze końce gałązek. Na takie wyprawy chodziło się z obstawą; na początku i na końcu grupy szedł zawsze ktoś z bronią na grubego zwierza, ale nie strzelał. Raz w nocy przyszły do obozu stonie; na szczęście nie zginioty nikogo.

Warszawa 18.V.1983r.

Zdzisława Wójcici

Warszawa, 18.V.1983r.

Zdzisława Wójcici



Wielki zjazd plemion kolonii hufca Wilno

Tegoroczna kolonia Hufca 'Wilno' odbyła się w C.S.H. Fenton, pod hasłem - 'Wielki Zjazd Plemion'. Program był ułożony zamiarem zapoznania zuchów ze stylem życia pierwszych ludzi dzisiejszych Stanów Zjednoczonych i Kanady, o ich dzielności, umiejętności w śpiewach tańcach na wielkich obrzędach, ale omijając stereotypów 'dzikich wojowników'.

Od dnia 3go sierpnia teren stancji stał się terenem Wielkiego Zjazdu. Plemiona ustawiły swe teepee i jako pierwszy uczynek podpisały 'Traktat Pokoju'. Odtej chwili zjazd plemion mógł działać owocnie. Plemiona przyjechały na zjazd z wozami na czele. Srebrny Lis, (Leszek Indyk H.O.) ze swoim ludem z dalekich krain Szkocji. Twardy Pień, (Bogdan Jackowski H.O.) z krain Nottingham'u. tysy Orzeł, (Michał Konieczko pmd) z Melton. Liczne plemiona z północnych krain Huddersfield, Sheffield, Leeds, Bradford i Vork'u przyjechały ze swoimi wozami. Czarna Stopa (w dwóch osobach, Dhna B. Szablewska i Dhna E. Koszler), Szary Lis, Czarny Kruk i Białe Kiel. Przybył nawet i jeden dzielny Indianin z dalekich krain leżących na południu od wielkiej przepaści zwanej Watford.

Na czele zjazdu stanął Wielki Wódz, Czarna Chmura, (Leszek Żelazowski nazwa trochę nieszczęsna bo czasami zdawało się że wszystkie czarne chmury w Anglii u nas były.). Sławny myśliwy, Rogaty Jeleń (Waldek Pniowski pmd) zaopatrzał nas jedzeniem. Przypatrywał i doradzał wielce doświadczony Wielki Wódz, Czujny Żuraw (Andrzej Borowy phm)

Były turnieje i zawody, ćwiczenia i wyprawy do dalekich lasów na polowanie. Indianie uczyli się robić broń i stroje, śpiewać i tańczyć, polować i gotować. Zajęcia te ciągnęły się przez dwa tygodnie. Było dużo przygód. Wyprawa do braci czerwonoskórych w



Zjazd plemion w Centr. Stancji H. w Fenton 1987.

Na piątkowym kominku, gdy był u nas Dh T. Stenzel, Hułcowy Hułca 'Wrocław' atmosfera była wspaniała. Niewiadomo czy dlatego że już kończyła się kolonia, czy też dlatego że Dh Stenzel miał dla każdego czekoladkę!

Ilkeston. Bardzo wesoło tam było, blade twarze umieją się bawić! Indianie pokazywali bohaterskie czyny w dalekim Gainsborough, zdobywając pióra za pływanie.

Z końcem pierwszego tygodnia przyjechali do nas w odwiedziny blade twarze. Chcieli widzieć na własne oczy jacy dzielni Indianie są. Przyjechali z nimi też wielcy wodzowie. Był u nas Wielki Ojciec białych twarzy, Dh. S. Berkieta, Komendant Chorgwi, Wielki Wódz północnych Plemion, Dh. J. K. Parkoła, Hułcowy Hułca 'Wilno' i dużo innych wodzów. Blade twarze brali udział w uroczystościach religijnych i rozrywkowych, zwiedzili naszą wioskę i byli bardzo zdziwieni wysokim poziomem naszej kultury. Po bardzo udanym dniu Indianie wrócili do swych zajęć.

Ku końcowi drugiego tygodnia odbyła się wielka uczta. Indianie musieli sobie sami przyszykować jedzenie na ucztę. No, owszem, trochę im pomogła ekipa białych twarzy w kuchni. Nawet gdy w dzień uczty, krowi Czarnej Chmury odwiedzili nas i zaczęło łać, Indianie schowali się pod swe teepee i uczta się ciągnęła dalej.

Wielki Zjazd Plemion skończył się uroczystie w piątek 14 sierpnia. Plemiona rozпалиły ognisko i śpiewając i tańcząc uczcili jedni drugich i kłaniając się Wielkiemu Duchowi zwineli swe teepee i powędrowali dalej za stadami. Podczas zjazdu wszyscy okazali się dzielnymi, więc na ostatnim kominku Indian, gdy odwiedził nas znów Dh. Parkoła, dzielni mieli nadawane odznaki, drogiecenne gwiazdki. Niektórzy z nich tak byli dzielni i odznaczyli się że zostali przyjęci do sławnego plemienia zwanym 'Harcerze i Harcerki'. Obrzęd pasowania przeprowadził Czujny Żuraw.

Następnego dnia wśród wrzasku, gwaru i paru łez, zuchy się rozjechały do domów. Indianie natomiast pozostawili po sobie ślady w formie wystawy na ścianach sali C.S.H. Fenton. Jak będziecie w stancji popatrzcie się na wystawę i na kronikę wypisaną na ścianach jaskini. Zdziwi was napewno. Czarna Chmura żegna was! Czuj!

Indianie i Wilno w Fenton

Leszek Żelazowski phm
Komendant



Oboz wędrowników Hufca Wilno „Niepodległość” w Szkocji 1987

OBÓZ WĘDRONICZY HUFCA 'WILNO' - 'NIEPODLEGŁOŚĆ' 1987 SZKOCJA.

W obozie wędrownym Hufca 'Wilno' brali udział wędrownicy z drużyną wędrowników Hufca im Hm.J.'Czarnego' Grzesiaka, oraz jeden wędrownik z Hufca 'Warszawa'. Było nas razem 11tu. Pojechalśmy do centralnej Szkocji wynajętym 'minibusem'. Droga z Bradfordu, Yorks., do Glasgowa była bardzo długa i deszcz padał prawie cały czas. Przed Glasgowem zatrzymaliśmy się na 'service station' i tu było oficjalne otwarcie obozu. W Glasgowie uczestniczyliśmy we Mszy Św., w Polskim kościele i spotkaliśmy się z Hufcowym Hufca 'Lwów'. Pierwszy nasz nocleg był w pustym domu na brzegu południowym jeziora Loch Lomond, mieliśmy tu pozwolenie nocować od Szkockich skautów. Rano po śniadaniu i gimnastyce Dh. Gospodarz rozdał nam prowiant na następne trzy dni wędrowki. Dh. Wacek (nasz kierowca) zawiązał pierwszy patrol do Trossachs, tu mieliśmy rozpocząć naszą wędrowkę. Było nas pięciu, dwóch Marków, dwóch Jurków i oczywiście Tomek. Spotkamy się znów z resztą w Srode w Tarbet a dziś to niedziela. Drugi patrol prowadzony przez oboźnego, Henryka, składał się z trzech Marków i Janka. Oni pojechali na-około Loch Lomond do Lochgoilhead.

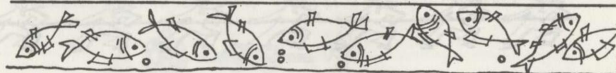
Pierwszy patrol poszedł odrazu w górę przez okropnie bagniste łąsy na szczyt Ben Venue i tam spotkali Polaka! Deszcz zaczął padać i zmokliśmy zchodząc z tej góry. W poniedziałek pogoda wspaniała. Szliśmy przez Queen Elizabeth forest park do Loch Lomond ale pomiędzy nami i jeziorem była góra - Ben Lomond - 3194 stóp-. Droga na szczyt była bardzo stronna i w miejscach trudna. Zobaczyliśmy biały słupek (Triangulation point) o godzinie 7mej. Widoki wspaniałe. Widać było cały Loch przed nami, naokoło góry pięknie oświetlone. Na północy, daleki szczyt Ben Nevis, na południu wieżowiec Glasgowa. Śpiewaliśmy 'Jak dobrze nam' bo naprawdę tak było!

Zejście z góry było zupełnie inna sprawa! Droga była okropna. Miejscami ścieżki były strumykami! Było już ciemno więc musieliśmy używać latarki. Zeszliśmy przez las do jeziora dopiero o 11 tej. Tam postawiliśmy białak i po bardzo opóźnionej kolacji poszliśmy spać. Następnego dnia wstaliśmy trochę później i po obiedzie/śniadaniu przeszliśmy na Rowardennan, skąd popłyneliśmy promem 'Countess Fiona' na północ do Tarbet. Tu wysiedliśmy i przeszliśmy do Loch Long. W Ardgarten rozbiliśmy białak i po udanej kolacji było ognisko i dużo gawędzenia. Tutaj zauważyliśmy mniej much i można było stać w jednym miejscu dłużej niż pół minuty!

Rano po śniadaniu wymaszzerowaliśmy z pieśm do stacji kolejowej w Arrochar. Tu punktualnie o godz. 10.54 spotkaliśmy się z drugim patrelem który przyjechał tu pociągiem - a teraz ich historia.....

W niedzielę szli z Lochgoilhead w kierunku Loch Long przez góry, niestety ścieżka która była pokazana na mapie w rzeczywistości nie istniała więc poszli trochę inną drogą ale w końcu doszli do Ardgartandzie był wyznaczony ich pierwszy nocleg. Wczesnym rankiem wyszli w kierunku góry Ben Arthur. Pierw poszli do Tourist Information Office aby przeprowadzić wywiad, niestety biura tam już nie było tylko błoto! A więc góra, po długiej spinaczce doszli na szczyt Ben Arthur stąd zdecydowali wejść na następny skalisty szczyt który był blisko, 'The Cobbler', tu musieli przechodzić przez dziurę w skale aby wejść na sam szczyt, było tam miejsca na tylko dwóch wędrowników na raz. Druh oboźny twierdzi że to jest jeden z najciekawszych szczytów na których on był podczas jego wielu wędrowek, a zwiędził on dużo szczytów!

Następnego słonecznego dnia wyruszyli zamiarem zdobycia Ben Vorlich, 3093 stóp, tak jak Ben Lomond to jest Munro - tzn to jest góra która



ma powyżej 3000 stóp, wysokości.

Droga na szczyt była długa i ciężka i trochę męcząca - ale gdy zeszedli to mówili że było warto! Zeszedli grzbietem kilku mniejszych gór do wioski Ardlui na brzegu Loch Lomond tu w Campingu mieli nocleg. Henryk mówił że najgorszy - za dużo luksusów i ludzi. W ostatnich trzech dniach spotkali tylko dwóch ludzi i to na szczycie Ben Vorlich!

Rano przeszli przez drogę do stacji kolejowej i przejechali się do Arrochar i tam nasze patrole się spotkały. Razem uszyszposzli do Tarbet; każdy opowiadał o swoich przeżyciach. Przed Tarbet Hotel usiedliśmy na ławce i czekaliśmy na Dha Wacka i minibus. Tu spotkaliśmy Amerykanina z Kalifornii, który zrobił zdjęcie trzech Marków aby pokazać Polakowi którego zna w U.S.A., i nazywa się..... Marek!

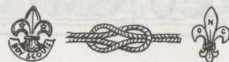
Dh. Wacek przejechał o 11.30 i pojechaliśmy dalej. Jeden ptrol opowiadał drugiemu gdzie byli, co robili, jak się męczyli. Takie były rozmowy: "Zobacz, ja tam byłem, to jest Ben Vorlich, ta czwarta góra z lewej strony" lub, "Po drugiej stronie jeziora za drzewami to był nasz drugi nocleg, piękne miejsce, ale muchy mija smak na wędrowników!"

Jechaliśmy drogą A82 na północ aż do Glen Coe. Piękna droga prowadziła przy Loch Lomond, przez Tynrum, koło Rannoch Moor i przez dolinę Glen Coe. Widoki nie z tej ziemi, góry bez końców i za każdym zakrętem coś piękniejszego od ostatniego widoku. Na połowie Glen Coe zatrzymaliśmy się w Visitor Centre i tam obejrzelśmy wystawy i filmy o geologii i historii sławniej bitwy "Glen Coe Massacre", podczas której został wymordowany cały Clan McDonald. Trochę bliżej wioski Glen Coe zatrzymaliśmy się na campingu Forstry Commission. Tu mieliśmy półtora dnia odpoczynku - bardzo dobry camping, można się



było wymyć i nawet ognisko palić i śpiewać późno w nocy. I wizę po obiedzie pisanie dzienniczków, mycie się, odpoczywanie oraz czas na przeprowadzenie prób na stopnie i na sprawności wędrownicze. Wieczorem po kolacji było bardzo udane ognisko, podczas którego wszyscy opowiadali o swych wędrownkach. Po ognisku przemaszerowaliśmy dwie mile na północ do 'Signal Rock' - miejsce z którego nadano sygnał lampą, aby rozpocząć modernstwo McDonaldbw. Nie było księżycy całe niebo było pełne błyszczących gwiazd, a naokoło ciemne sylwetki wielkich gór. Na samym szczycie skały, która była otoczona ciemnym lasem rozpalono małe ognisko, to było miejsce na wtajemniczenie. Patrząc się w kierunku Warszawy Dh. Marek odnowił swe przyrzeczenie i stał się wędrownikiem., otrzymał swój pagon oraz zieloną chustę drużyny wędrowników im Hm Jbzeja 'Czarnego' Grzesiaka, do której był rozkazem przyjęty. Wzięto także zielone chusty drużyny naszym instruktorem, Dh. Wacek Hm który po raz drugi był z nami na obozie wędrownym (ostatnim razem w Alpach, 1986) i Dh. Jurek Hm który z nami wędrował poraz pierwszy (chyba też nie ostatni). Zadowoleni wrociliśmy do campingu.

Następnego dnia dwie wędrowniki. Dh. Henio i Dh. Jurek poszli zdobywać szczyt Ben Nevis, 4406 stóp, najwyższy szczyt w Wielkiej Brytanii. Dh. Marek (gospodarz) wrócił do domu, a reszta pojechała minibusem do portu Oban, aby zwiedzić to miasteczko i zrobić zakupy. Mieliśmy szczęście bo w Oban odbywały się Highland Games, poszliśmy zobaczyć, było to bardzo ciekawa impreza. Wszędzie szkockie tańce, granie na 'bagpipes' rzucanie wilekimi belkami i kamieniami oraz zawody sportowe - tzn bieżki skoki itp. Wrociliśmy do Glen Coe inną drogą przez przepiękne Glen Orchy - tu wspaniałe wodospady. Gdy wrociliśmy spotkaliśmy naszych dwóch bohaterów, Jurka i Henia, zdobyli szczyt i cieszyli się



bo mieli dobrą pogodę i piękne widoki. Deszcz zaczął padać więc kominek był w minibusie, śpiewaliśmy naszą piosenkę obozu, 'Jedrusiowa Dola'.

Piątek rano, godzina 7ma - deszcz leje, ale niestety wędrownicy muszą wędrować dalej. Szybko spakowano sprzęt i Dh wrceek zawiadził nas parę mil drogą na północ aż dojechalismy do miejsca gdzie trasa 'West Highland Way' prowadzi do Fort William. Niektórzy nie chcieli wyjść i moknąć ale w naszej drużynie tak się nie robi, więc obozny dał rozkaz i wyszli na deszcz. Oprócz Dha sekretarza, który się źle czuł, i został zawieszony do Kinlochleven gdzie spotkalismy go później. Szliśmy razem do góry na 'Devils Staircase' straszna nazwa - ale tylko było mokro i mgła. Nic nie widać. Po obiedzie, tu były okropne muchy, zeszlismy do Kinlochleven okropne miasto - Komendant i Obozny poszli szukać sekretarza znaleziony został w budce telefonicznej - tam pisał książkę pracy, było to jedyne miejsce gdzie mógł się schować przed deszczem.

Z wielkim zadowoleniem opuściliśmy Kinlochleven, i ruszyliśmy w górę w kierunku Mamores. Pogoda okropna więc nocleg postawiliśmy przy strumyku w pobliżu starej drogi wojskowej. Po bardzo smaczonej kolacji: zupa, spaghetti bolognese i sernik, był czas na spanie. Rano pogoda się bardzo poprawiła i gdy śniadanie jedliśmy przy drodze, dużo wędrowników nas mijalo. Patrol pierwszy wyruszył, szli stara wojskowa droga - teraz Highland Way, do naszego celu Glen Nevis. Drugi patrol wyszedł trochę później, doszliśmy do Glen Nevis Camping około 4tej godziny. Szybko postawiliśmy namioty i zlapalismy ostatni autobus do Fort William. W Fort William widzieliśmy wyniki piłki nożnej, niektórzy się cieszyli, niektórzy nie!



Zwiedziliśmy miasto, 'information centre' i w końcu kebab chip shop! Tam zjedliśmy kolację. Ponieważ już nie było autobusów, przemaszerowaliśmy z złym śpiewem do campingu. Tu czekał na nas Dh wrceek Postawiliśmy resztę namiotów i przebraliśmy się w mundury.

Pojechalismy minibusem spowrotem do Fort William na Mszę Św. W Kościele zabrakło ludzi do czytania lekcji, więc harcerskim sposobem wyznaczono dwóch ochotników - bravo Janek i Marek!

Wróciliśmy do campingu, niektórzy zrobili sobie drugą kolację i był kominek w minibusie (w tym campingu ogniska były wzbronione) Pobudka o 7mej, niestety nie było widać 'Bena' Tylko mgła. O 10tej wszystko było spakowane, poszliśmy w górę. Po godzinie i pół wspinaczki - dość łatwo bez plecaków, doszliśmy do jeziora. Tutaj pierwszy patrol poszedł inną drogą - na Carn Mor Dearg, (to jest Ben), i wtedy grzbietem na Ben Nevis. Drugi patrol poszedł prosto na szczyt, zajęło to trzy godziny. Nie jest to bardzo ciekawy szczyt, dużo rozwalonych budynków i murów (było tam kiedyś obserwatorium).

Na dużych kamieniach zjedliśmy obiad i czekaliśmy na drugi patrol. Nad nami piękne niebieskie niebo a naokoło chmury. Tomek i Jurek zeszedł nadół ale ja czekałem. Doszli chłopcy, dwie godziny opóźnieni, zrobiliśmy fotografie i szybko zeszlismy, drogą na Carn Mor Dearg była trudna ale wspaniała! Patrol z oboznym na czele byli zadowoleni. Zejście z góry jest zawsze gorsze niż wejście na nią. I ta góra nie była wyjątkiem, gdy wyszliśmy z chmur w dolinie było gorąco ale już o 5tej byliśmy przy minibusie. Od razu wracaliśmy do Anglii. Gdy mijaliśmy Glen Coe i Loch Lomond, chłopcy spali. Zatrzymaliśmy się na kolację w Glasgow i znowu w drogę. Dojechalismy do klubu parafialnego w Bradford o 2zej nad ranem. Tu było zakończenie meczącego ale udanego obozu wędrownego!

CZUWAJ!

"Wyturwałym zwycięstwo!"

Marek Szablewski phm
Komendant-Drużynowy.



Harcerstwo w Afryce wykaz akcji obozowej w Epce 1946

Chorągiew	Rodzaj imprezy	Harcerki Harcerze	Kwatery	Ilość uczest.	Harcerzo-dni	Zdobyto stop.	spr.
Wgandzie	Kurs PHM	Harcerki	Namioty	6	102	-	-
	Kurs dr.	"	"	28	504	24	96
	Kurs har.	"	"	63	1134	38	69
	Kurs dr. Harcerze	"	"	16	288	10	50
	Kurs żeg. " harców.	"	"	5	90	2	-
Razem	6 imprez			143	2568	89	379
W Tanganice	Obóz st.	Harcerki	"	61	854	19	65
	" węd.	"	"	74	222	-	-
	" stały	"	Namioty	11	165	-	10
	" stały	"	Budynki	40	480	30	45
	" stały	Harcerze	Namioty	29	406	11	23
	" węd.	"	"	46	138	-	-
	" stały	"	Namioty	17	255	1	25
	" stały	"	Budynki	42	420	18	20
Kolonie	zuchy chł	"	9	135	-	10	
Razem	9 imprez			329	3075	79	198
W Płn. Rodezji	Obóz st.	Harcerki	Namioty	43	860	36	80
	Obóz st.	"	"	24	576	13	-
	" "	Harcerze	"	23	460	16	116
	" "	"	"	18	432	14	-
Kolonie	zuchy koed.	Budynki	48	510	-	41	
Razem	5 imprez			156	2838	74	237
W Rodezji	Obóz zast.	Harcerki	Namioty	12	168	4	27
	" węd.	"	"	24	96	-	-
	Półkolon.	zuch. koed.	"	30	360	-	70
	Kurs wodz.	Harcerki	Dochodz.	4	48	-	-
Razem	4 imprezy			70	672	4	106
Sam. H. Oudts-hoorn	Kurs zast.		Dochodz.	32	128	-	66
Ogółem	25 imprez			730	9281	246	886



na tropie

Wakacje harcerskie w 1988 r będą pod znakiem stu-letniej rocznicy urodzin Andrzeja /ur.31.X.1888, um.15.I.1919/ i Olgi /ur.1.IX.1888 um.15.I.1979/ Małkowskich, a naszych inicjatorów harcerstwa. Doskonała okazja do poznania ich życiorysów i historii harcerstwa od 1910 w 3 fazach l. od 1910 do 1939., druga 1939 do 1945 w Karaju i zagranicą /Węgry, Sr. Wshód - Palestyna, Afryka oraz trzecia faza 1945 do chwili dzisiejszej.

Na tropie dostarczyło dotychczas sporo materiału do okresu polskiego do 1939. Okres drugi kontynuujemy. Historia harcerstwa po roku 1945 w nowych miejscach rozproszenia i osiedlenia należy do was wszystkich zarówno tych starszych jak i młodszych. Sprawdźcie czy posiadacie kroniki i zapisujcie w nich ważniejsze wydarzenia. Przy próbach na stopnie wymagamy wiadomości o historii harcerstwa i waszej drużyny !!

Każdy obóz tegoroczny uwzględni w swym programie zawody z lotowe dotyczące ekologii, historii Polski, wkładu Polaków w kulturę świata oraz historii harcerstwa. Na tropie doszarczyło sporo materiału - wykorzystajcie każdy numer ! Wizytatorzy obozów będą pamiętali o tym zadaniu w obecnym roku.

Po zlocie i skończeniu obozów - koloniach przypatrzmy się waszej obowiązkowej harcerskiej. Liczymy także na liczne reportaże poobozowe.

Redaktor.





Ósemka londyńska żyje i działa.



Rocznik XLI

N u m e r 6

Czerwiec

1 9 8 8

na tropie

Miesięcznik młodzieży harcerskiej wydaje Naczelnictwo ZHP poza granicami Kraju.
Redaktor od 1953 r. hm I. Płonka, 30 Anson Rd. London NW2 3UU tel. 01 452 0309.
Adres administracji: 23-31 Beaver Lane, London W6 9AP - hm L. Kliszewicz

K o l p o r t a ż :

Ameryka J. WIELGA 9935 Montana, FRANKLIN PARK, Illinois 60131

Anglia hm L. KLISZEWICZ 7 Bridgeford Rd., West Bridgeford, Nottingham NG2 6AN

Australia hm Stefan JANUS 31 St. Hubert Rd. EAST IVANHOE, Victoria 3079

Kanada dz.h. Irena GRZESZCZAKOWA 47 BURBANK Drive, WILLOWDALE, Ont. M2K 1N1

Warunki prenumeraty rocznej - W. Brytania- 4 funty, Francja 50 franków,

Australia, Kanada, Stary Zjednoczone po 8 dolarów

Czeki pocztowe wypełniać: NA TROPIE - Polish Boy Scouts and Girl Guides Assn.



Inches

Centimetres

Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

DANES
PICTA
COM